Ostatnie oszustwo gorsze niż pierwsze

„A gdy nastał wieczór, przyszedł człowiek bogaty z Arymatei, imieniem Józef, który też był uczniem Jezusa. Ten przyszedł do Piłata i prosił o ciało Jezusa. Wtedy Piłat kazał je wydać. A Józef wziął ciało i owinął je w czyste prześcieradło, i złożył je w swoim nowym grobie, który wykuł w skale, i zatoczył przed wejście do grobu wielki kamień, i odszedł. A była tam Maria Magdalena i druga Maria; siedziały one naprzeciw grobu” – Mat. 27:57.

Przysunięty kamień zamyka niezmiernie ważny etap życia Pana, Jego ziemską egzystencję zakończoną śmiercią krzyżową. Czytając tę relację, trudno nie ulec temu nastrojowi smutku i przygnębienia, jakie okryły święte miasto Jeruzalem. Odgłosy hałaśliwego tłumu, świsty smagającego bicza, uderzenia młotków rzymskich żołnierzy, wszystko to ustało, a ciemność napełniła krainę. Po ostatnim doniosłym głosie Pana oddającego ducha nastaje cisza. Opada zawziętość tłumów, które wracają do swych domów, ich ciekawość została zaspokojona. Żołnierze wracają do swych siedzib, miasto zamiera.

Zgromadzeni razem i pełni smutku uczniowie opłakują Pana. Nastaje wieczór, kończy się 14 nisan. Żydzi skupiają się wokół swych rodzin, aby obchodzić święto Paschy. Ich umysły będą teraz zajęte tym ważnym świętem. Pogrzebawszy Pana, Józef odchodzi do swego domu. Niewiasty, odczuwając bezradność wobec tego, co zaistniało, nie mogąc pomóc Mistrzowi, też udają się do swego domostwa. Następuje czas wyczekiwania. Nastaje wieczór, nastaje noc. Ciało Pana spoczywa w grobie, Pan nie istnieje w tym czasie. Zakończone zostało jedno życie, drugie – duchowe, wyższe – jeszcze jest nierozpoczęte. Nastaje kolejny dzień. Smutny dla uczniów, smutny dla niewiast i tych, którym Pan pomógł, uleczył, przywrócił życie, smutny dla cichych naśladowców jak Józef. Równocześnie dzień obojętny dla zwykłego Izraelity, dla którego poprzednie wydarzenia miały jedynie posmak sensacji, ubarwienia codzienności.

Ale zobaczmy, czy wszyscy Żydzi ochłonęli po tych wydarzeniach i rzeczywiście zostali pochłonięci świętem Paschy? Nazajutrz, czyli w dzień po święcie Przygotowania, zebrali się u Piłata przedniejsi arcykapłani i faryzeusze (Mat. 27:62). Dla przeciętnego Galilejczyka czy mieszkańca Jerycha sprawa została zamknięta. Ale nie dla duchowych przywódców tego narodu, nie dla tych, którzy stali za sprawą śmierci Pana, którzy kontrolowali uczucia tłumu, którzy nakłaniali lud, aby prosił o Barabasza, którzy stawili fałszywych świadków. Dla nich całe zajście nie było zakończone. Ich umysły nie były jednak na tyle uspokojone, aby z zadowoleniem mogli święcić Paschę. Z niecierpliwością oczekiwali, aż ten dzień się zakończy, nieustannie czuwając.

Następnego dnia, po złożeniu ciała Jezusa do grobu, duchowa elita tego narodu, czyli przedniejsi kapłani, członkowie stronnictwa faryzeuszy, podążyli śpiesznie, aby złożyć wizytę Piłatowi i przedłożyć mu swą prośbę. Śmierć Jezusa powinna była całkowicie ich uspokoić. Przecież wichrzyciel porządku, zwodziciel – według ich mniemania – ten, który bluźnił Bogu, już nie żył. Jego ciało spoczywało w grobie zabezpieczonym ciężkim kamieniem. Nigdy więcej nie będzie ich ganił, wypominał, nie powie, że są jak groby pobielane, czy jak obłudnicy lub ślepi przewodnicy. Zbyteczne były obawy, że pociągnie za sobą tłum, że ponownie będzie leczył i uzdrawiał. Czegóż więcej w takiej sytuacji można się obawiać? A jednak ci najbardziej wykształceni w Prawie Zakonu faryzeusze, kapłani, ci najwyżej stojący w żydowskim narodzie, znaleźli powody do niepokoju, które po raz kolejny pomogły im uzyskać audiencję u rzymskiego namiestnika – Piłata. Ponownie chcą rozmawiać o człowieku zwanym Nazarejczykiem, który wówczas przecież już nie żył. Mówią do Piłata:

„Panie, przypomnieliśmy sobie, że ten zwodziciel jeszcze za życia powiedział: Po trzech dniach zmartwychwstanę. Rozkaż, więc zabezpieczyć grób aż do trzeciego dnia, żeby czasem uczniowie jego nie przyszli, nie ukradli go i nie powiedzieli ludowi: Powstał z martwych. I będzie ostatnie oszustwo gorsze niż pierwsze” – Mat. 27:63.

Nasuwa się pytanie: Z czego wynikała obawa tych Żydów? Obawa musiała być poważna, skoro bez względu na święto, cała ta gromada elity religijnej fatygowała się, aby odwiedzić, bądź co bądź, na pewno niezbyt lubianego przez nich pogańskiego namiestnika. Czego się obawiali? Widocznie obawiali się mocy słów człowieka, który już nie żył, jednak ta prorocza moc Pańskich słów nadal pozostawała żywa. Żydzi przytoczyli tu Piłatowi słowa, które Pan wypowiedział za swego życia: *„Po trzech dniach zmartwychwstanę”*. Pan podczas swej misji kilkakrotnie wspominał, uprzedzał odnośnie do śmierci i zmartwychwstania, które miało nastąpić na trzeci dzień. Czasem czynił to w sposób bezpośredni

(Łuk. 9:21-22), a czasem w bardziej obrazowy, gdy mówił o zburzeniu świątyni i odbudowaniu jej w trzy dni, albo wspominając Jonasza i jego trzydniowy pobyt w brzuchu ryby.

Mamy wiele wypowiedzi, w których Pan zwracał uwagę uczniów, przygotowując ich na swoją śmierć i wskazując na zmartwychwstanie trzeciego dnia. Mimo że te słowa zwykle skierowane były do uczniów, jednak w jakiś sposób docierały one do faryzeuszy i kapłanów, którzy z wypowiedzi o Jonaszu czy odbudowaniu świątyni wnioskowali, że odnosi się to do Jezusa. W jakikolwiek sposób faryzeusze uzyskali wiadomość o Jego powstaniu z martwych, to ich przebiegłość nie pozwoliła im zlekceważyć proroczych wypowiedzi Pana. Widzimy więc faryzeuszy, śpieszących mimo święta do Piłata, aby temu zapobiec. Ale czy obawiali się właśnie takiego nadzwyczajnego zmartwychwstania? Jak rozumieli te słowa, iż po trzech dniach zostanie wzbudzony? Czy może spodziewali się, że Nazarejczyk, który przyszedł na ziemię jako oczekiwany Mesjasz, powstanie mocą swego Ojca Boga? Czy może kierowały nimi inne obawy?

Aby na to bardzo ważne pytanie odpowiedzieć i poznać podstawę obaw żydowskich duchownych i lepiej zrozumieć cały rozważany fragment, należałoby się cofnąć do nauczania Pana w czasie Jego misji, popatrzeć na niektóre subtelne szczegóły Boskiego działania i Bożej mądrości. Nasz Pan kilkakrotnie w bardzo dobitnych słowach zwracał uwagę swych apostołów na cel swego przyjścia, rodzaj swojej śmierci i fakt, że po trzech dniach zostanie wzbudzony z martwych. Pan miał cel, aby wyryć w umysłach swych uczniów fakt, iż przyszedł na ziemię jako Syn Boży, aby cierpieć, umrzeć na krzyżu i zostać wzbudzonym. Chciał wyryć w ich umysłach fakt, że Jego przyjście jako króla nie miało na celu wyswobodzenia Żydów spod rzymskiej okupacji, nie miało na celu przywrócenia dawnej świetności jak za czasów Dawida i Salomona, Izrael nie miał stać się ponownie potęgą. To nie był celem Jego przyjścia. Takiego jednak przyjścia w potężnej mocy i chwale oczekiwali Żydzi od Mesjasza. Pan nauczał swych uczniów i wpajał do ich umysłów, że będzie cierpiał, umrze, a po trzech dniach zmartwychwstanie. Przygotowywał ich tym samym na wstrząs, jakiego mieli doznać w momencie Jego śmierci. Przygotowywał ich na zniesienie rozczarowania, jakie mieli przeżyć, gdy dotrze do nich świadomość, że nagle Pana wokół zabraknie. Mieli świadomość, że teraz ich nadzieje doznały zawodu, więc skończą się cuda, uzdrawianie i rozmnażanie żywności. Widzimy to na podstawie relacji, kiedy Pan, już po zmartwychwstaniu, ukazał się dwóm uczniom w drodze do Emaus (Łuk. 24:20-21).

Należy podkreślić, że we wszystkich tych przypadkach, kiedy Pan zwracał się do uczniów, mówiąc o swej śmierci, cierpieniu i powstaniu do życia, zawsze mówił do wąskiego grona apostołów i uczniów. Nie mówił o tym w publicznych kazaniach do Żydów. Prześledźmy dwa przykłady.

Przykład pierwszy

„I stało się, gdy modlił się na osobności, że byli razem z nim uczniowie, i zapytał ich tymi słowy: Za kogo mają mnie ludzie? A oni odpowiadając, rzekli: Za Jana Chrzciciela, a inni za Eliasza, inni jeszcze za jednego z dawnych proroków, który zmartwychwstał. I rzekł do nich: a wy, za kogo mnie macie? A Piotr odpowiedział, mówiąc: Za Chrystusa, Syna Bożego. A On zgromił ich i zakazał im mówić o tym komukolwiek, powiadając: Syn Człowieczy musi wiele cierpieć i musi być odrzucony przez starszych i arcykapłanów, i uczonych w Piśmie, i musi być zabity, a dnia trzeciego wskrzeszony” – Łuk. 9:18-22. *„I stało się, gdy się modlił na osobności, że byli razem z nim uczniowie”* – opis pokazuje na bardzo prywatną społeczność z wąskim gronem uczniów gdzieś w zaciszu i odosobnieniu. Nie było tam faryzeuszy, kapłanów czy żydowskiego ludu. Właśnie tam Jezus pyta: „Za kogo mnie wy uważacie?”. Czyli według waszego mniemania, kim jestem? Piotr daje Panu trafną odpowiedź: „Ty jesteś Chrystus, Syn Boży”. Piotr wyznaje wobec innych uczniów, że Pan jest oczekiwanym przez nich Synem Boga, że jest Mesjaszem. Pan nie zaprzecza oświadczeniu Piotra. Jedynie gromi, nakazuje, aby ten fakt pozostał tajemnicą wśród nich.

Przykład drugi

„A Jezus, mając zamiar pójść do Jerozolimy, wziął dwunastu na osobność i w drodze rzekł do nich: Oto idziemy do Jerozolimy, a Syn Człowieczy będzie wydany arcykapłanom oraz uczonym w Piśmie i skażą go na śmierć. I wydadzą go poganom na pośmiewisko i na ubiczowanie i na ukrzyżowanie, a dnia trzeciego zostanie wzbudzony z martwych” – Mat. 20:17. Tuż przed samym wjazdem do Jerozolimy Pan zabiera dwunastu na osobność i przekazuje im tę samą wiadomość w dokładnych szczegółach:

- wszystko to nastąpi w Jeruzalemie,
- będzie wydany arcykapłanom na śmierć,
- poganie, czyli Rzymianie wyśmieją go, ubiczują, ukrzyżują,
- trzeciego dnia zostanie wzbudzony z martwych.

Podobna sytuacja. Wiadomość o swej śmierci i powstaniu Pan przekazuje jedynie wąskiemu gronu uczniów. Gdybyśmy prześledzili pozostałe relacje na ten temat, zauważymy podobny sposób działania naszego Pana. Istnieją dwa powody, dla których Pan, mówiąc o tych faktach, adresował je do zaufanego grona uczniów:

Powód pierwszy

Celem przyjścia Pana było:

- cierpienie jako Jego udział w złożeniu ofiary za grzech,
- złożenie okupu za całą ludzkość, czyli oddanie doskonałego życia na śmierć za stracone życie Adama,
- haniebna śmierć na krzyżu jako cena za niewypełnienie przez Izrael Zakonu.

Gdyby Pan pozwolił głosić apostołom, iż jest oczekiwanym Mesjaszem, mogłoby to kolidować z celem, dla jakiego przyszedł. Gdyby wiadomość o Mesjaszu dotarła szeroko do ludu, mogłaby spowodować zmianę w nastawieniu do Jezusa. Może wówczas nie wołaliby do Piłata: „ukrzyżuj, ukrzyżuj”, ale wręcz przeciwnie, zostałby przyjęty. Nie taki był Boski zamiar. Cele, dla jakich Pan przyszedł, musiały zostać wypełnione, zgodnie z Bożym planem. Tak nauczał apostoł Paweł: *„My tedy głosimy mądrość wśród doskonałych, lecz nie mądrość tego świata ani władców tego świata, którzy giną; ale głosimy mądrość Bożą tajemną, zakrytą, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej”* – 1 Kor. 2:6-7.

Tą tajemnicą było pierwsze przyjście naszego Pana i zadanie, które Pan miał do spełnienia według planu Bożego. Nic nie mogło naruszyć tego planu. Pan celowo trzymał przed Żydami w tajemnicy fakt, iż jest oczekiwanym Mesjaszem, nakazując swym uczniom czynić to samo. Apostoł widział w tym Bożą mądrość i dlatego stwierdza: *„której żaden z władców tego świata nie poznał, bo gdyby poznali, nie byliby Pana chwały ukrzyżowali”* – 1 Kor. 2:8. Stąd ta tajemnica, wąskie grono uczniów oraz rozmowy Pana na osobności.

Powód drugi

Żydzi krzyżowali Jezusa jako niewinnego człowieka, w którym nie można było znaleźć żadnej winy, ale nie krzyżowali Go jako Mesjasza. Z tego faktu wynika kara, jaką naród ten poniósł za ten czyn. Oni nie są odpowiedzialni, że z ich ręki zginął Mesjasz, są odpowiedzialni natomiast, że zabili sprawiedliwego człowieka, bez grzechu. Postarajmy się to lepiej wyjaśnić: Nie ma pełnej odpowiedzialności tam, gdzie nie ma świadomości. Jak pokazaliśmy na przykładach, Pan Jezus zakrył przed narodem, przed ich przywódcami fakt, iż jest On Mesjaszem oczekiwanym przez stulecia. Ta wiadomość została podana w tajemnicy jedynie dla uczniów, jak powyżej wykazaliśmy. Skoro oni nie rozpoznali w Nim Mesjasza na podstawie Jego działalności – Pan zabronił nauczać o tym do czasu swej śmierci – nie będzie ten naród karany za zabicie Mesjasza. Owszem, apostołowie szeroko głosili, że oczekiwany Mesjasz przyszedł, ale było to już po Jego śmierci, po zesłaniu ducha świętego. Do czasu śmierci Pana było to tajemnicą. Widzimy w tym wielką miłość Pana Boga do tego narodu. Gdyby Nazarejczyk zginął z rąk ludzi świadomych faktu, że jest to Mesjasz, naród ten poniósłby straszliwą karę. Wydaje się, że wtedy dla nich nie byłoby możliwości korzystania z ofiary okupowej, ich śmierć byłaby śmiercią wieczną. Pan Bóg do tego nie dopuścił. Będą mogli oni, jak każdy inny naród, w przyszłości korzystać z ofiary naszego Pana.

Skoro nie ponieśli odpowiedzialności za śmierć Mesjasza, a widoczna kara ich spotkała, i to kara, którą widział cały świat, poczynając od klęski, zburzenia miasta i świątyni w 70 r. n.e. aż przez całe następne wieki cierpień, za co więc ponieśli karę? Kara spotkała ich za skazanie na śmierć sprawiedliwego człowieka: *„Bóg Abrahama i Izaaka i Jakuba, Bóg ojców naszych, uwielbił Syna swego, Jezusa, którego wy wydaliście i zaparliście się przed Piłatem, który uważał, że należało go wypuścić na wolność; wy jednak zaparliście się Świętego i Sprawiedliwego, i prosiliście o ułaskawienie wam mordercy. I zabiliście Sprawcę życia, którego Bóg wzbudził z martwych, czego my świadkami jesteśmy”* – Dzieje Ap. 3:13. Aby zgładzić Nazarejczyka, Żydzi podstawiali fałszywych świadków, stosowali szantaż wobec Piłata. Oskarżenia Żydów nie miały podstaw, były sfabrykowane. Karanie za to ponieśli na podstawie słów, które sami wypowiedzieli: *„A gdy go ujrzeli arcykapłani i słudzy, krzyknęli głośno: Ukrzyżuj, ukrzyżuj! Rzekł do nich Piłat: Weźcie go wy i ukrzyżujcie, ja, bowiem winy w nim nie znajduję. Odpowiedzieli mu Żydzi: My mamy zakon, a według zakonu winien umrzeć, bo się czynił Synem Bożym”* – Jan 19:6.

Jezus osądzony został na podstawie zinterpretowanego przez nich przepisu prawa, gdzie napisano, że którykolwiek bluźniłby imieninowi Pana, ma ponieść śmierć (3 Mojż. 24:16). Ponieważ Pan Jezus przeciwko temu przepisowi nie uczynił żadnego występku, ich przestępstwem było osądzenie sprawiedliwego człowieka (który nie popełnił żadnego przestępstwa) na podstawie tego prawa i za to ponieśli karę.

W tym momencie powrócimy do wyjściowego punktu naszych rozważań. Pozostawiliśmy przywódców religijnych Izraela podążających do Piłata z pewną prośbą. Przypomnijmy ten fragment jeszcze raz:

> *„Nazajutrz, czyli w dzień po święcie Przygotowania, zebrali się u Piłata przedniejsi arcykapłani i faryzeusze, mówiąc: Panie, przypomnieliśmy sobie, że ten zwodziciel jeszcze za życia powiedział: Po trzech dniach zmartwychwstanę. Rozkaż więc zabezpieczyć grób aż do trzeciego dnia, żeby czasem uczniowie jego nie przyszli, nie ukradli go i nie powiedzieli ludowi: Powstał z martwych. I będzie ostatnie oszustwo gorsze niż*

pierwsze” – Mat. 27:62-64.

Na podstawie tego, co powyżej powiedzieliśmy, opierając się na Słowie Bożym, jesteśmy teraz w stanie odpowiedzieć na pytanie: Dlaczego z niepokojem kapłani spieszyli do Piłata? Czy towarzyszyła im obawa, że Nazarejczyk zostanie wzbudzony po trzech dniach przez Boga i dlatego prosili o zabezpieczenie grobu, aby temu zapobiec? Zapewne nie! Oni nie wierzyli, że Jezus jest Synem Bożym. Nie było im dane, aby rozpoznać Go jako Mesjasza, z powodów, o których wspomnieliśmy. Stąd też nie mogli się spodziewać, iż Pan zostanie wzbudzony w jakiś cudowny sposób. Ich zrozumienie słów Pana o wzbudzeniu po trzech dniach opierało się na obawie, że to apostołowie ukradkiem odsuną głaz, zabiorą ciało Jezusa, ukryją je. Obawiali się, że zniknie z grobu w taki sam sposób, jak ciało trafiło do grobu. Ich rozumowanie opierało się na takich zasadach, jakimi sami się posługiwali, czyli na kłamstwie, podstępie, oszustwie. W ten sam sposób oceniali oni domniemany zamiar wykradzenia ciała przez Jego uczniów. Sami zresztą stwierdzili to w słowach skierowanych do Piłata: *„Rozkaż, więc zabezpieczyć grób aż do trzeciego dnia, żeby czasem uczniowie jego nie przyszli, nie ukradli go i nie powiedzieli ludowi: Powstał z martwych. I będzie ostatnie oszustwo gorsze niż pierwsze*”. Stąd ten pośpiech w święto, aby zapobiec takiej sytuacji. Czy śpiesząc się, kierowali się obawą, iż uczniowie mogą wejść w posiadanie ciała Jezusa? Nie. Im nie chodziło o dalsze losy tego ciała. Obawą była wiadomość, która mogłaby się rozejść wśród ludu, że tak jak Nazarejczyk przepowiedział za swego życia, został wzbudzony z grobu. Ta obawa rysuje się w słowach: *„żeby czasem uczniowie jego nie przyszli, nie ukradli go i* [tu następuje ten punkt obawy] *nie powiedzieli ludowi: »powstał z martwych«”*.

Żydowscy przywódcy religijni obawiali się rozejścia się wiadomości wśród ludu, wśród którego Pan zdobył sobie wcześniej uznanie, iż Ten, którego ukrzyżowali, cudowną mocą powstał z grobu. Swą prośbę do Piłata kończą oni słowami będącymi tytułem naszych rozważań: *„I będzie ostatnie oszustwo gorsze niż pierwsze”.*

O jakich dwóch oszustwach faryzeusze tu wspominają? Za pierwsze oszustwo uważali oni samą postać naszego Pan, którego nazywali zwodzicielem. W ich oczach był On uzurpatorem, który mienił się być Bożym Synem. Dla nich cała ta postać była jednym wielkim oszustwem. Ale jak się okazuje, nie było to największe oszustwo, mogło nastąpić jeszcze gorsze oszustwo: *„i będzie ostatnie oszustwo* [czyli to drugie] *gorsze niż pierwsze”*. Co mogło być większym oszustwem od tego, że Jezus był zwodzicielem i uzurpatorem? Gorszym od tego mogła jedynie być wiadomość, że tak jak przepowiedział, powstał z martwych po trzech dniach pobytu w grobie. Zwodziciel, który zwodzi, jest problemem, ale gdy okaże się, że zwodziciel ten nie był zwodzicielem, że w jakiś sposób powstał z martwych, będzie to jeszcze większe oszustwo, które ciężko będzie ludowi wytłumaczyć.

Piłat, wysłuchawszy prośbę Żydów, zadziałał w sposób ostrożny. Wydał im pozwolenie na zabezpieczenie grobu, zaciągnięcie straży, ale jedynie pod warunkiem, że zabiorą i pożyczą żołnierzy. Nie było w tym żadnego szkodliwego działania z jego strony. Pod grobem straż trzymali rzymscy żołnierze, kamień zamykający wejście został opieczętowany. Uczniowie Nazarejczyka zostali pozbawieni wszelkich możliwości, jakiejkolwiek interwencji odnośnie do Jego wzbudzenia. Pierwsze oszustwo nastąpiło, drugiego, czyli wykradnięcia z grobu ciała nie będzie. Byli oni tego pewni, dopiero teraz mogli odpocząć. Jakże naiwne rozumowanie tych, bądź co bądź, wysoko stojących pod względem znajomości Zakonu i Boga religijnych przywódców. Rozumowali ludzkimi kategoriami, nie dostrzegając, iż za tym wszystkim stoi Bóg.

Ale oto nastał wieczór rozpoczynający 16 dzień miesiąca nisan. Uczniowie pogrążeni byli w smutku. Piłat odczuwał ulgę po ostatnich ciężkich dniach. Kapłani i faryzeusze beztrosko udali się do codziennych obowiązków, w poczuciu, iż było tylko jedno oszustwo, drugiego nie będzie. Po spokojnej nocy nastał poranek, który opisał ewangelista Mateusz: *„A po sabacie, o świcie pierwszego dnia tygodnia, przyszła Maria Magdalena i druga Maria, aby obejrzeć grób. I oto powstało wielkie trzęsienie ziemi, albowiem anioł Pański zstąpił z nieba i przystąpiwszy, odwalił kamień i usiadł na nim. A oblicze jego było jak błyskawica, a jego szata biała jak śnieg. A strażnicy zadrżeli przed nim ze strachu i stali się jak nieżywi. Wtedy anioł odezwał się i rzekł do niewiast: Wy się nie bójcie; wiem, bowiem, że szukacie Jezusa ukrzyżowanego. Nie ma go tu, bo wstał z martwych, jak powiedział; chodźcie, zobaczcie miejsce, gdzie leżał. A idąc śpiesznie, powiedzcie uczniom jego, że zmartwychwstał, i oto poprzedza was do Galilei, tam go ujrzycie; oto powiedziałem wam*” – Mat. 28:1-7.

Strażnicy pilnujący grobu i niewiasty, które dotarły tam rano, aby namaścić ciało Pana olejkiem, byli naocznymi świadkami trzęsienia ziemi i mocy anioła, którego oblicze podobne było do błyskawicy. Anioł ten odwalił kamień zamykający wejście. Nastąpiło powstanie z martwych Bożego Syna, wskazujące na zwrotny punkt w dziejach rodzaju ludzkiego. Okazała się wielka manifestacja Boskiej mocy i potęgi. Wielka bojaźń padła na wynajętych strażników pilnujących grobu, zadrżeli ze strachu, stali się jak nieżywi, będąc sparaliżowani manifestacją Bożej potęgi, a i niewiasty ogarnięte zostały bojaźnią, chociaż do ich serc zawitało też uczucie radości. Grób był pusty, ciała Pana w grobie nie było, pozostały jedynie prześcieradło i chusty, którymi Józef owinął ci-

ało swego Nauczyciela. I one z tą radosną nowiną pobiegły, aby podzielić się z uczniami i otrzeć ich łzy smutku.

Nie pomogła pieczęć, którą zabezpieczyli grób, nie pomogły zbroje i miecze rzymskich legionistów, świetnych żołnierzy, panów ówczesnego świata, nie pomogła zapobiegliwość faryzeuszy i kapłanów. Grób był pusty. To nie uczniowie, to nie ci pospolici, ubodzy Galilejczycy poprzez swój spryt wynieśli ciało Pana. Było to niemożliwe. Rzymscy żołnierze dobrze czuwali i strzegli, aby nikt nie wykradł ciała spoczywającego w grobie. Kapłani nie żałowali srebrników ze skarbca świątynnego na wynajęcie dobrych żołnierzy, którym można było zaufać, którzy by dobrze wykonali swe zadanie i nie zasnęli. Wynajęli zapewne najlepszych, aby tylko uczniowie ich nie przechytrzyli, mogli mieć całkowitą pewność, że ciało po trzech dniach nadal pozostanie w grobie, aby przepowiednia Nazarejczyka nie spełniła się. Jednak ten grób na trzeci dzień okazał się pusty.

Maria i Magdalena pobiegły z uczuciem radości do uczniów. Ale również i niektórzy strażnicy, otrząsnąwszy się z szoku i strachu, śpiesznie przyszli do miasta. Wiadomość, którą mieli do przekazania kapłanom, nie była pomyślna: ciało z grobu zniknęło w bardzo dziwnych i przerażających okolicznościach, powierzonego zadania nie byli w stanie wykonać. To, o czym zwiastował Pan, czego żydowscy liderzy tak wielce się obawiali, stało się prawdą. Przepowiednia Jezusa spełniła się i to już nie za sprawą Jego uczniów, ale mocą Bożą. Jakże wielce musieli być oni zaślepieni, iż nawet teraz, po relacji strażników, ciągle jeszcze trwali w uporze.

„Ci zaś zebrali się wraz ze starszymi i po naradzie dali sporo pieniędzy żołnierzom, mówiąc: Powiedzcie, że uczniowie jego w nocy przyszli i ukradli go, gdy spaliśmy. A jeśliby o tym usłyszał namiestnik, my go przekonamy i wam bezpieczeństwo zapewnimy. Wzięli, więc pieniądze i postąpili tak, jak ich pouczono. I rozniosła się ta wieść wśród Żydów aż po dzień dzisiejszy” – Mat. 28:12-14.

Następuje narada na szczycie: żydowskie władze religijne w osobach kapłanów, faryzeuszy i władze cywilne w osobach starszych. Sytuacja jest szczególnie niebezpieczna. Gdy lud dowie się, iż ciało znikło z grobu w sposób cudowny i nadprzyrodzony, może dojść do rozruchu, buntu, może powrócić dawna popularność Nazarejczyka. To było główną ich obawą. Jeszcze przed ukrzyżowaniem Pana naradzając się, mówili: *„A niektórzy z nich odeszli do faryzeuszów i powiedzieli im, czego dokonał Jezus. Tedy arcykapłani i faryzeusze zwołali Radę Najwyższą i mówili: Cóż uczynimy? Człowiek ten dokonuje wielu cudów. Jeśli go tak zostawimy, wszyscy uwierzą w niego; wtedy przyjdą Rzymianie i zabiorą naszą świątynię i nasz naród”* – Jan 11:46-48. Tego żydowscy liderzy nie chcieli za żadną cenę. Zaradzili sytuacji najlepiej, jak potrafili. Tym razem jeszcze większe sumy srebrników ze świątynnego skarbca wędrują do żołnierskiej sakwy. Ale należało sporo zapłacić, aby żołnierze zechcieli rozpowszechnić tak niedorzeczne kłamstwo, naiwne kłamstwo, które brzmiało: „Gdy my, rzymscy legioniści, spaliśmy podczas pełnienia służby w nocy, przyszli uczniowie, wykradli ciało”. Ale mało tego, Żydzi zobowiązali się wstawić do Piłata, zaćmić jego umysł, wyszukać wykręt na wypadek, gdyby ten namiestnik rzymski usłyszał o braku dyscypliny wśród swych żołnierzy i zaśnięciu podczas służby, mimo że nie byli oni wówczas na służbie z rozkazu namiestnika. *„Wzięli, więc pieniądze i postąpili tak, jak ich pouczono. I rozniosła się ta wieść wśród Żydów aż po dzień dzisiejszy”* – Mat. 28:15.

Żołnierze wzięli pieniądze, a wśród Żydów rozeszła się wiadomość, iż uczniowie podstępem wykradli ciało. Władza religijna i cywilna Żydów zapewne brała czynny udział w rozpowszechnianiu tej tak misternie uplecionej historii. Kiedy ewangelista Mateusz spisywał dzieje Jezusa z Nazaretu, jakieś 30 lat po tych wydarzeniach, to wspomniał: *„i rozniosła się ta wieść wśród Żydów aż po dzień dzisiejszy”.* Czyli 30 lat później wciąż wśród Żydów żywa i wiarygodna, uchodząca za prawdziwą była historia Nazarejczyka, który mieniąc się Synem Boga, będąc zwodzicielem, został za to ukrzyżowany, a Jego uczniowie podstępnie wykradli ciało z grobu. Czyli cel tych wszystkich zabiegów został osiągnięty, uwierzono fałszywemu świadectwu.

Jednak nie dla wszystkich Żydów to „gorsze oszustwo” stało się przeważającym. Byli i tacy wśród nich, którzy zgromadzeni po niewielu dniach, podczas Zielonych Świąt, słysząc przekonywująca mowę Piotra do swego narodu, wołali: *„A gdy to usłyszeli, byli poruszeni do głębi i rzekli do Piotra i pozostałych apostołów: Co mamy czynić, mężowie bracia?”* – Dzieje Ap. 2:37. Nie przekonały ich kłamstwa kapłanów. Ich przekonało życie Jezusa, to wszystko, co towarzyszyło Jego śmierci, ich przekonał cud i moc zmartwychwstania. To wszystko, połączone w jedną całość w mowie Piotra, stworzyło w ich umysłach wzajemnie się uzupełniający obraz, który pomógł im prawdziwie zrozumieć i uwierzyć. Z takich jak oni powstał zaczątek pierwotnego Kościoła.

My równie zaliczamy się do tych, którzy nie dali wiary kłamstwu kapłanów i faryzeuszy w to, iż ciało Pana znikło z grobu za sprawą uczniów. Uwierzyliśmy, że stało się to mocą Bożą, za co niech będą Najwyższemu dzięki. Amen.

Kołacz Ireneusz
R-
„Straż”